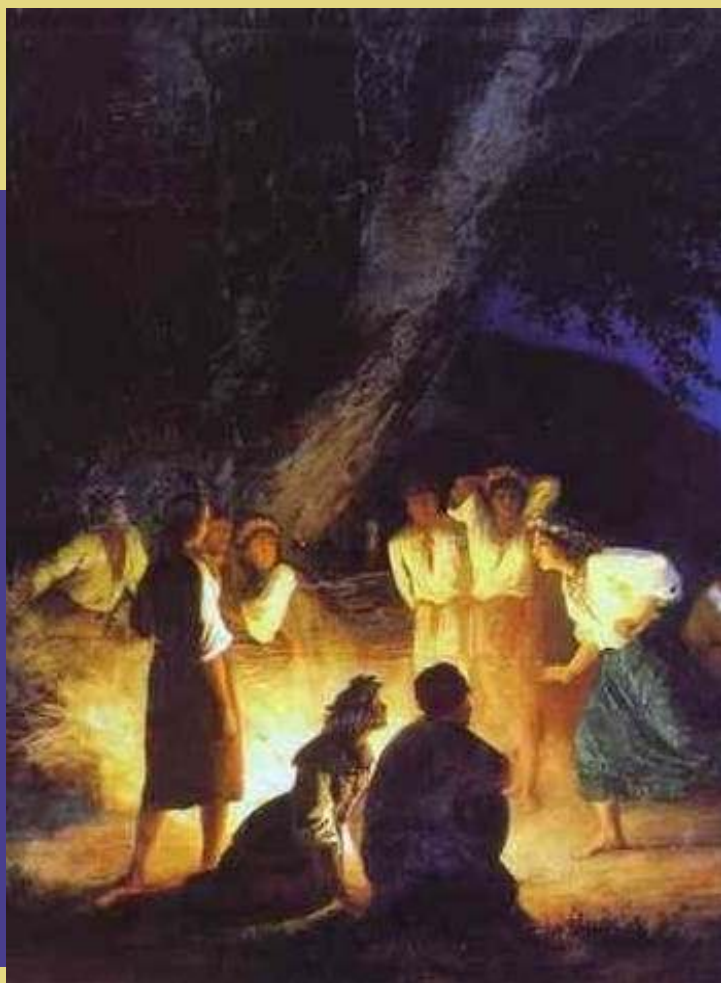




Romuald Frydrychowicz

O sobótce

czyli tak zwanych ogniach świętojańskich
przyczynek do mitologii słowiańskiej

Armoryka

O sobótce

Romuald Frydrychowicz

Osobótce

**czyli tak zwanych ogniach świętojańskich
przyczynek do mitologii słowiańskiej**

Armoryka
Sandomierz 2010

BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ, Nr 28

Redakcja serii: Joanna Sarwa

Redaktor tomu: Władysław Kot

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Juliusz Susak

Reprint książki:

Romuald Frydrychowicz

O SOBÓTCE

CZYLI TAK ZWANYCH OGNIACH ŚWIĘTOJAŃSKICH

PRZYZYNEK DO MITOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ

Poznań 1877

wykonano z egzemplarza udostępnionego ze zbiorów prywatnych

Ilustracja na okładce: Henryk Siemiradzki (1843–1902), fragment obrazu *Noc Kupały*,

(licencja: *public domain*),

źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Ivankupala.jpg>

Copyright © 2010 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27–600 Sandomierz

tel +48 15 833 21 41

e—mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-79-50-085-7

O SOBÓTCE

CZYLI TAK ZWANYCH

OGNIACH ŚWIĘTOJAŃSKICH.

PRZYSZYNEK DO MITOLOGII SŁOWIAŃSKIEJ.

NAPISAŁ

ROMUALD FRYDRYCHOWICZ.



W POZNANIU.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA JIM. KS. FRANCISZKA BAŻYŃSKIEGO.
(WŁADYSŁAWA SIMONA).

1877.

O Sobótce.

Słowianie, jako naród przeważnie rolniczy, obchodzili w epoce bałwochwalczej pory roku z pewnymi uroczystościami, przechowującemi się, choć w słabym odblasku, aż do dziś dnia w różnych stronach Słowiańszczyzny. *) Pierwsza z tych uroczystości, tak zwana „Kolenda“, przypadała w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą, t. j. 21go Grudnia. O téj bowiem porze światłość bierze górę nad ciemnościami dni stają się coraz dłuższe, a żywotne siły natury, obudziwszy się ze snu zimowego, na nowo krążyć poczynają. Uczy nas téż historia, że niektóre narody pogańskie dawniej nowy rok rzeczywiście rozpoczynały od zimowego przesilenia, a Moraczewski dowodzi w „Dziejach Rzeczypospolitej polskiej“ (Tom III. str. 187.), że to przedtém czynili i Słowianie. Niektóre obrzędy kolendowe przechowały się między ludem aż do naszych czasów, ale pod wpływem Kościoła zesunęły się na Wilią Bożego Narodzenia. Przypominam tylko tak zwanych gwizduchów, którzy za pomocą grochowiny albo wilczej skóry przebiierają się w zwierzęta i chodzą w gwiazdkę po domach, obdarzając skromne i pobożne dzieci jabłuskami, orzechami i rozmaitemi ciastami. To przyoblekanie się w formy zwierzęce pochodzi z epoki zoomorficznej, w której sobie bożków wyobrażano w postaci zwierząt. W czasie zimowego przesilenia, jako w dzień urodzin słońca,

*) Prof. Lepkowski łączy i nasze święta kościelne z porami roku w swój pięknej rozprawie: „Święta kościelne w związku z porami roku“, umieszczonej w dziełku, które pod napisem: „Z przeszłości szkice i obrazy,“ w Krakowie wyszło w r. 1862.

wzmiankę dopiero u *Tatistjewa*, rosyjskiego historyka z czasów Piotra Wielkiego, podczas kiedy o uroczystości téjże wspomina już Nestor, kronikarz dwunastego stulecia. Jak więc bogunki, rusałki, tak i bożyszcza *Sobot* i *Sobota* są świeżym wymysłem ludu, a stara uroczystość Sobótek nie mogła wziąć od nich swego miana.

Kazimirz Szulc („O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu.“ Poznań 1857 na str. 2. 12. 41.) i *Nowosielski*, właściwego nazwiska *Marcinkowski*, („Lud ukraiński.“ Wilno 1857. Tom II. str. 93.) wywodzą nazwę Sobótek od bożka *Sabatiosa*, czyli *Dionyzosa*, którego ludy szczepu illirsko-thrackiego czcili jako boga słońca. „Według Hesycha, tak pisze Szulc, (str. 12.) nazywali Illyrianie Thrackiego *Sabatiosa Savadiosem*, a wyrażeniem „*Sawa idzie, Sawa jest*“ oznaczają do dziś dnia wschód i świecenie słońca.“ Swój wywód popiera Szulc (str. 9.) powagą Lelewela, który także w imieniu *Sabatiosa* upatruje podobieństwo do jakiegoś brzmienia naszego języka, a Szulc domyśla się, że wyraz ten może być spokrewniony chyba z nazwą naszych Sobótek. Lecz powagą dostojnego Lelewela bynajmniej nie damy się uwieść. Znaną bowiem jest rzeczą, że jego lingwistyczne wywody najczęściej mijają się z prawdą; są to czasem istne łamigłówki, przy których się i od śmiechu nie można wstrzymać; przez co atoli żadną miarą nie chcemy ubliżyć jego cennym pracom historycznym. *Nowosielski*, któremu Sobótki przypominają także *Sabatiosa*, nie przytacza na poparcie swego twierdzenia żadnych dowodów. Że Sobótki obchodzono na cześć słońca, na to się zgadzamy, ale czy rzeczywiście od owego bożka wzięły swe miano, o tym trudno orzec coś stanowczego, zwłaszcza, że o *Sabatiosie* w ogóle mamy zbyt skąpe wiadomości, jak to wyraźnie nadmienia *Preller* w swęj greckiej mitologii. (Berlin 1872. Tom II. str. 577.)

Aby przytoczyć wszystkie etymologiczne wywody, któreśmy, przeglądając literaturę dotyczącą Sobótki, tu i tam napotkali, przypominamy jeszcze, że *Narbutt* w swoich: „*Dziejach starożytnych narodu Litewskiego*.“ (Wilno 1835. Tom I. str. 306.) piérwiastek nazwy Sobótek wiąże z wyrazem *sobit'*,

oznaczającym w narzeczu ruskim tyle co sposobić się do czego, jakoby dzień téj uroczystości był chwilą przysposobienia się do prac pólnych, szczególnie do kośby, która w cieplejszych krajach styka się prawie z tym świątkiem. Przeciwno téj dedukcyi nadmieniamy, że wyraz „Sobótka“ był w używaniu tylko w ziemiach czysto polskich. Wyraz zaś *sobit* jest, jakśmy to już wyżej nadmienili, pochodzenia ruskiego. Leży jak na dłoni, że gdyby Polacy z ruskiego narzecza byli wzięli nazwę dla oznaczenia téj uroczystości, że natenczas nie potrzebowali sobie tworzyć dopiero nowego wyrazu, lecz mogli ją nazwać tak samo, jak ją już od dawna mianowali Rusini, t. j. „*Kupalem*.“

Zdaniem naszym należy nazwę Sobótek wywodzić od *Soboty*, siódmego dnia w tygodniu. Wyraz *sobota* powstał, jak wiadomo, z hebrajskiego שַׁבָּת (*szabat*) i oznacza odpoczynek. „W Nowogrodzkiej gubernii w Ługskim powiecie, tak powiada prof. Nehring, nazywają tę uroczystość według Chodakowskiego (list z Nowogrodu 1819 r.) „*Subotką*“,“ po rusku zaś *Sobota* nazywa się *subbota*, wedle starosłowiańskiego *sąbota*, otóż owa ruska nazwa „*Subotka*“ pokazuje oczywiście, że *Sobótka* nie od czego innego ma nazwę, jak od *Soboty*, bo ruskie *subbota* mogło się utworzyć tylko ze starosłowiańskiego *sąbota*. Temu wywodowi sprzeciwia się stanowczo K. Szulc (l. I. str. 11), opierając się mianowicie na tym, że wyraz „*Sobota*“ otrzymaliśmy dopiero razem z chrześcijaństwem, podczas kiedy uroczystość *Sobótek* jest zwyczajem pogańskim. Pomimo to obstajemy przy naszym wywodzie. Jest bowiem prawie pewną rzeczą, że przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa *Sobótki* nazywały się u nas inaczej, i że dopiero po tym stara pogańska nazwa została wypartą przez wyraz chrześcijańskiego pochodzenia. Dr. A. Mierzyński domyśla się w swój rozprawie: O Janie Kasickim, umieszczonej w *Rocznikach Tow. Nauk. Krak.* z r. 1870, że tą pierwotną pogańską nazwą był wyraz „*Krzesz*“,“ co nam się zdaje być bardzo prawdopodobnym przez wzgląd na to, że krzesanie ognia było, jak to później wykazemy, charakterystycznym znamięm uroczystości *Sobótkowych*.

W jakim zaś znaczeniu nadano temu świątkowi miano Sobótek, o tym można mieć różne zdanie. *Seweryn Goszczyński* utrzymuje w przypiskach do swego pięknego poematu p. t.: „*Sobótki*“, że w czasach przynajmniej późniejszych Sobótką znaczyła to samo, co dzisiejszy obcy wyraz *wigilija*. Sobota poprzedza największe święto, jakim jest Niedziela; wcale więc logicznie, tak sądzi Goszczyński, nazwano dzień przed mniejszemi świętami Sobótką, czyli małą Sobotą większych uroczystości. — Co do nas, sązilibyśmy raczej, że nazwa sobótek powstała w przeciwstawieniu do „Wielkiej Soboty“, jako wigiliji Wielkiej Niedzieli wielkanocnej. Podczas owiej „Wielkiej Soboty“ bowiem palono w Niemczech ognie na cześć bogini Ostary (Osterfeuer); zdaje się, że właśnie przez wzgląd na to, zwano u nas dzień, w którym także ognie się paliły, „Małą Sobotą“, czyli „Sobótką“. Można też, jak powiada prof. Nehring, nie oglądając się na ościenne zwyczaje i ograniczając się na Polskę, w wyrazie „Sobótką“ upatrywać nic więcej, jak tylko „świętowanie“ przez wzgląd na to, że w tłumaczeniu Pisma św. w szesnastym wieku zachodzi wyraz „sobotowanie“ w tym znaczeniu, jak to wykazuje i Słownik Lindego. Prof. Nehring domyśla się prócz tego, że w tej nazwie łatwo się może mieścić inna przymieszka w znaczeniu biésowskich „szabasów“, która to nazwa nadaną została tej uroczystości z pewną ironią przez ludność katolicką, a szczególnie przez duchowieństwo, dla wytępienia tego pogańskiego zwyczaju.

Tyle o etymologii naszych Sobótek. Łaskawy Czytelnik nie weźmie nam za złe, jeżeli i wywodom trzech jinnych nazw, któremi, jakeśmy to już wyżej powiedzieli, nasi pobratymcy mianują polskie Sobótki, poświęcimy kilka słów. Nie chcąc zaś być rozwlekłym, przytaczam tylko krótko każdy wywód z osobna, nie zapuszczając się w jego krytykę, którą pozostawiam Szanownym Czytelnikom.

Na Rusi nazywała się ta uroczystość „Kupała“, albo „*Kupał*“. I o tego wyrazu pochodzeniu mają mitolodzy różne zdania.

Gołębiowski (l. l. str. 296.), *Kazimirz Szulc* (l. l. str. 13.) i jinni wiążą pierwiastek tej nazwy z *Kupałą*, zielną

boginią słowiańską, znającą się na uzdrawiającej mocy roślin, i twierdzą, że jej to miano dano ze względu na to, że zioła święte, które zbierano podczas tej uroczystości, rosną głównie na pagórkach lub kupach, również i dla tego, — że w ten dzień palono ognie także na pagórkach, czyli kupach. — Kupała więc znaczy wedle nich tyle, co *bogini kup*. Jinni zrobili sobie z bogini Kupały bożka „Kupało“, jak powiada słownik wileński Orgelbranda, dla tego że znajomość roślin i sztuka leczenia jest nie tylko żeńskiego, ale i męskiego ducha udziałem.

Nowosielski (l. I. I. str. 113.), który w swoich lingwistycznych wywodach zawsze jest oryginalny, ma o pochodzeniu tego wyrazu następujące zdanie: „W języku sanskryckim — tak brzmią jego słowa, — „*kupas*“ znaczy przepaść, „*pa-lan*“ zaś błoto; kupalan więc, z czego się później wyrobiło „Kupało“, błotnistą przepaść, czyli piekło.“ Zajiste, osobliwszy wywód, osobliwszy też z niego *Nowosielski* wyciąga wniosek, o czym obszerniej pomówimy w ostatniej części naszej rozprawy, w której się będziemy starali wykazać właściwe znaczenie uroczystości kupałnych.

Większa część mitologów wywodzi wyraz „Kupało“ z ruskiego *kupati*, po polsku kąpać. Pogłos „*ło*“ stoi tu zamiast polskiego „*dło*“, tak że w języku polskim wyraz ten brzmiałby „Kupadło.“ Pogłos „*dło*“ urabia bowiem, jak czytamy w „Krytycznej Gramatyce Języka Polskiego“ ks. Franciszka Malinowskiego, Zeszyt III. § 91. str. 285. rzeczowniki od tematów słownych n. p. *wieszadło* od *wieszać*, *kowadło* od *kować*, *radło*, zamiast *oradło*, od *orać*, podobnie *kupadło* od *kąpać*. W dalszym toku pracy niniejszej zobaczymy, że kąpiel była na Rusi charakterystycznym piętrem tej uroczystości. Jeszcze dziś noc świętojańska zowie się na Rusi nocą kupałną, a św. Agrypina, której pamiątkę kościół ruski w tym dniu obchodzi, w gminie ma nazwisko *Kupałnicy*. *Hanusz* [l. I. 201.], który także nazwę „Kupało“ wprowadza od wyrazu kąpać, sądzi, że to miano nadano temu świątkowi już to dla tego, że podczas niego, podobnie jak na początku wiosny wodą się oblewano, o czym atoli nigdzie nie znajduję żadnej wzmianki, już to dla tego, że w dniu

tym o świcie Słowianie chodzili się przypatrywać, jak słońce w swoim największym blasku wychodzi z kąpeli, bo zachód słońca przedstawiano sobie jako zstępowanie do kąpeli.

W południowej Słowiańszczyźnie, mianowicie w Kroatyi i u Słowieńców, nazywają się Sobótki „*kres*“, albo „*kresz*“, t. j. *krzesz*, od *kresati*, *krzesać*. Podczas tej uroczystości do-
bywano bowiem pierwotnie czystej, samorodnej iskry w naturalny sposób przez tarcie drzewa. Od tego zwyczaju dali Słowienicy nawet całemu miesiącowi, w którym ten świątek obchodzili, to samo miano, zowiąc go *kresnikiem*. A jeżeli gdzieś napotykamy osady *Krzemionkami*, *Krzeszowem* lub podobnie zwane, to możemy śmiało przypuścić, że to było miejsce, gdzie podczas tej uroczystości ognie krzesano.

Na Litwie nazywają nasze Sobótki „*Rosą*“. „Mitologowie słowiańscy przestrzegają, tak wyjaśnia nam tę nazwę *Narbutt* w swoich: „Dziejach starożytnych narodu Litewskiego.“ [Wilno 1835. I Tom. str. 305.], że to święto połączone było z modłami do rzék i źródeł; zapewne i Litwini, którzy uświęcali swoje wody płynące i stojące, w tym dniu przynosili im ofiary, które wrzucali do wody. Może nawet dla tego nazwali świętem Rosy, że starożytność mniemała, iż rzeki są dziećmi morza, czyli się tworzą z wyziewów morskich, z jakich i rosa powstaje.

Po tych nieco suchych i niejednego może nużących etymologicznych wywodach, podajemy Czytelnikom kilka opisów tej uroczystości z różnych stron krajów słowiańskich. Pochlebiamy sobie, że te ich więcej zaciekawią, i tuszymy, że potym tym łatwiej poznamy właściwe znaczenie tego świątku.

Zaczynam od najstarszych, do których przedewszystkiem należy opis zawarty w Stogławiu, tj. księdze przepisów kościelnych o stu rozdziałach z r. 1550. Odnosny ustęp brzmi w polskim tłumaczeniu tak: „W dzień św. Jana schodzą się mężczyźni i żony i dziewice na nocne wrzawy i na zgiełkliwą rozmowę i na biesowskie pieśni i na pąsy i na skakanie i na bezbożne sprawy, i kiedy noc mija, wtedy ku rzéce z czartowskim krzykiem, jak biesy biegają i myją się w wodzie, i kiedy zaczynają na jutrznią dzwonić, wtedy

wracają do domów swoich i padają jak nieżywi od wielkiego zmęczenia.“

Inną ważną wiadomość o Sobótce podaje Marcin z Urzędowa, kanonik Sandomirski, w swoim herbarzu, wydanym w Krakowie r. 1562. Pod wyrazem „bylica“ mieści się tam następujący opis: „U nas w wilią św. Jana niewiasty ognie paliły, tańczowano i śpiewano, djabłu cześć i modły czyniąc; tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać niewiasty, bo także to ofiarowanie tego ziela czynią, wieszając, opasując się niém. Święta téż téj djablicy święcą, czyniąc Sobótki, paląc ognie, krzesząc ognia deskami, aby była prawa świętość djabelska; tamże śpiewają djabelskie pieśni plugawe, tańczując, a djabeł téż skacze, radując się, że mu chrześcijanie czynią modły i chwałę, a o miłego Boga nie dbają; albowiem w dzień św. Jana wieśniaków przy chwale miłego Boga żadnego nie będzie, a około Sobótki będą wszyscy czynić rozmaite złości.“

Podobnie jak Marcin z Urzędowa, powstaje przeciwko Sobótkom i Gizeli, Archimandryta Kijowo-Pieczarski. Z jego: „Synopsis Ruskiej Historii“, wydanej r. 1679., podajemy następujący ustęp w polskim tłumaczeniu: „Tegoż Kupały boga, a raczej biesa, i dotąd w niektórych stronach Rosyi pamięć się przechowuje, najbardziej w przeddzień urodzenia św. Jana Chrzciciela; zebrawszy się w wieczór świętojański mężczyźni, dziewice i mężatki, splatają sobie wieńce z pewnego ziela i wkładają je na głowę i opasują się niemi; jeszcze téż na tym igrzysku biesowskim zakładają ogień i w koło niego, wzięwszy się za ręce, nieprzystojnie kroczą i skaczą i pieśni śpiewają, brzydkiego Kupałę często napominając i przez ogień przeskakując, samych siebie temuż biesowi Kupale na ofiarę dają. Innych djabelskich uczynków wiele na brzydkich zebraniach wytwarzają, o których i pisać nie jest pięknie.“

Bez przyczyny użala się Chodakowski („O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem.“ Kraków 1835. str. 11.) na ten według jego zdania nieumiarkowany zapał krzewicieli wiary chrześcijańskiej, przypisując im zagładę starych zwyczajów i zabytków słowiańskich. Surowiecki natomiast

„Zdanie o Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem Chodakowskiego.“ Kraków 1835. str. 27) występuje słusznie w ich obronie, powiadając, że i sam czas, jako i rozszerzone stosunki z obcymi, a nadewszystko zmiany polityczne przyłożyły się do zatarcia dawnych pomników i rysów naszych ojców. A że duchowni w późniejszych czasach nieco surowiej przyganiiali pozostałe jeszcze zabytki dawnych obrządków pogańskich, pochodziło mianowicie ztąd, że lud do nich przywiązywał liczne [gusła i zabobony, a głównie dla tego, że podobnym zabawom zazwyczaj towarzyszyły rozmaite inne zdrożności, o których, jak to co dopiero widzieliśmy, archimandryta Gizeli nawet pisać nie śmieć. Jako oświeceni i jako nauczyciele ludu musieli sobie duchowni poczytywać za obowiązek, odwozić go od tak szkodliwych nałogów. Każdemu zresztą wiadomo, że i te skąpe wiadomości, które nam dochowano z epoki bałwochwalczej naszych przodków, winniśmy głównie duchownym; bez Helmolda, Saxa Grammatyka, św. Otona i wielu innych duchownych, nie wiedzielibyśmy o bałwochwaltwie naszych przodków prawie nic.

Po tej od właściwego tematu nieco odchodzącej wycieczce podnoszę znowu przerwany na chwilę wątek i przytaczam kilka wierszowanych opisów. Jan Kochanowski, który pewnego razu z całą rodziną towarzyszył tej uroczystości w swoim Czarnolesiu poświęcił jej swoje śliczne pieśni Sobótkowe. Wyjmujemy z nich następujący ustęp:

„Gdy słońce raka zagrzewa,
A słowik wićcej nie śpięwa,
Sobótkę, jako czas niesie
Zapałono w czarnym lesie.
Tak to matki nam podały,
Same także z drugich miały.
Że na dzień św. Jana
Zawzdy Sobótką palana.“

Sewerynowi Goszczyńskiemu dały pełne tajemniczego uroku obrzędy świętojańskie osnowę do znanego utworu p. t. „Sobótki“, gdzie opisuje, jak ten świątek obchodzą górale w Tatrach. Oto niektóre wyjątki z tego poematu:

„Radośna wrzawa i huczne oklaski
Przyjęły zewsząd pierwsze ognia blaski,

Na bór daleko spadła ćmów zasłona,
 Młodzież góralska od płomieni pędzsa
 Stoi już w koła tańczące spleciona,
 Jak obraz z cieni urodzony wnętrza;
 Dziewice w kwiatach, chłopcy z długim włosom,
 Gęśle i kobzy, fujarki i dudki,
 Wszystko to naraz uderzyło głosem
 I grzmotnym krokiem do tańca Sobótki.“

I znowu dalej:

„Pół widne kształty za kształtami lecą,
 To ćmą, to blaskiem, jak płynąca fala
 Płaczą się koła, ogniska mrugają,
 Polyska w ogniu topór tanecznika,
 I zręczny skoczek ogniem się przemyka.“

Inny piękny opis Sobótek zawiera wiersz Kaspra Twardowskiego pod tytułem: „Bylica świętojańska.“ Lwów 1630 r.

Wszyscy na rozpust jako wyuzdani
 Idą bylicą w poły przepasani.
 Świerkowe drzewa zapalone trzeszczą,
 Dudy z bąkami jak co złego wrzeszczą,
 Dziewki muzyce po szelagu dali,
 Ażeby skoczniej w bęben przybijali.
 Włodarz jako wódz przed wszystkimi chodzi,
 On sam przodkuje, on sam rej wodzi.
 Za nim jak pszczoły drużyna się roi,
 A na murawie beczka piwa stoi.
 Co który umie, każdy dokazuje,
 Ten skacząc wiérzchem, płomienie strychuje,
 Ów pożar pali, drudzy huczą, skaczą,
 Aż ich dzień zdybie, to się wzdy zobaczają.“

(t. j. przecie upamiętają.)

Nie mniej piękny opis zabaw sobótkowych mieści się w Goszczyńskiego „Zamku Kaniowskim.“ Opisuje je w zachwycający sposób ś. p. Wincentego Pola w „Pieśni o domu naszym.“ Lecz ponieważ te utwory każdemu są przystępne, dla tego nie podajemy z nich żadnych wyjątków i przechodzimy do nowszych, w niewiązanej mowie skręślonych opisów.

Na Białorusi, powiada Gołębiowski (l. l. str. 298) wbijają w wilią Św. Jana po zachodzie słońca kół, t. j. słup w ziemię, okładają go słomą i kostrą konopną, a na wiérzchu

uwiązują pęk słomy. Ten pęk nazywa się „Kupała.“ Gdy zmiérzchnie, zapalają go; wnet wielkim pędem przybiega mnóstwo postrojonych wieśniaków i wieśniaczek, niosąc w ręku gałązki brzożowe; z niemi trzykrotnie stos obiegają, mówiąc: „Kob mój lon tak wielki buw, jak hetaja farasina,“ t. j. „Oby mój len był tak wielki, jak ta brzezina,“ którą na stos rzucają. W przypisku nadmienienia Gołębiowski, że len jest na Białorusi najważniejszym ziemiopłodem.

„W Litwie ten stos robią z wszelkiej starzyny i śpięwają i skaczą póki się nie spali. Gdy stos więcéj jak do połowy nadpali, chłopcy przezeń skaczą; żonaci ani wdowy nie mają tego zaszczytu. Kobiéty przynoszą waremniki,*) temi i wódką częstują. Późniéj następują tańce tuż przy stosie, do którego przyrzucają brzózki i kostkę konopną dla utrzymania ognia. Nie zostawują w tę noc koni na paszy w polu, lecz do domu je przypędzają, w obawie, ażeby czarownice ich nie pobrały dla jechania do Kijowa na łysą górę, bo właśnie wtenczas odprawiają tam swe zgromadzenia. Zawieszają gromnicę na wrotach obory i wszędzie obrzydła czarownica ją zgryzie, usiłując, lecz napróżno, otworzyć sobie wejście. Inaczéj wysysałaby krowy mléczne, które przez rok cały nie wiele, albo wcale żadnego nie dałyby mléka.“ (Porów. Gołęb. I. I. str. 299).

Na Ukrainie obchodzi się według Nowosielskiego (I. I. I. tom. 111 str.) świątek Kupały w następujący sposób: „Wieczorem rozpalają się nad zdrojami ognie, przy których chłopcy i dziewczęta śpięwają piosneczki kupalne, które atoli po większej części utraciły swój charakter mitologiczny. Dziewczęta ustrojone w wieńce, z rozmaitych ziół uwite, skaczą przez rozniecone ogniska, trzymając się parami za ręce. Ztąd ciągną się wróżby: „jeżeli jakież parze w czasie skakania przez ogień ręce się rozejdą, jest to niezawodnym znakiem, że obie dziewczyny wyjdą w ciągu roku za mąż.“

*) Waremnik, t. j. ciasto z mąki gryczanej, twardo zamięszane, konopiami tłuczonemi i cebulą drobno usiekaną nadziane. Wrzuca się to ciasto do wody wrzącej, a wyjęte z niej, osusza się koło ognia w piecu.